

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie 2 zł, z przesyłką pocztową 4 zł, z odroczaniem do domu 5 zł, dla odbierających piśmie na miejscu 4,50 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku dłuższej nieobecności czytelników administracja pisma nie jest zobowiązana do przysyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 12. TELEFON 22-45.
Godziną przed Redakcją codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 18.45.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rekopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączono zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ: według cennika Nr 1: Za pierwszą milimetrów w części ogłoszeniowej 24 gr. Drobnie ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłusty druk, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 35 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne trudności, 25 procent drożej. Przy ogłoszeniach kilkunastotygodniowych, termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18-ta po południu. Konta bankowe: Poczta K. O. w Częstochowie. Nr 66, Emissionsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 40

Częstochowa, wtorek 18 lutego 1941 r.

Rok III (XXXVI)

Anglia miała zamiar kapitulować

Sensacyjne oświadczenie Amerykanina — Hopkins nakłonił Anglików do przetrzymania — Przypomina się historia naszego upadku — USA odgrywają rolę Anglii

Nowy Jork, 17 lutego. — W przemówieniu wygłoszonym na zebraniu pewnego kobiecego klubu wyraził się gubernator amerykańskiego stanu Connecticut, Robert Hurley, jakoby Anglia była skłonna przed dwoma tygodniami do ogłoszenia kapitulacji. Nadzwyczajny ambasador prez. Roosevelta — Hopkins miał jednak nakłonić angielski rząd do przetrzymania, zwracając jego uwagę na przybycie znacznych posiłków ze Stanów Zjednoczonych. Hurley był przeświadczony, że sytuacja, w jakiej się Anglia znajdowała przed dwoma tygodniami, była bardziej krytyczna, niż o tym mogła wiedzieć opinia publiczna.

Czytając tę oto amerykańską depeszę, mimowolnie przypominamy sobie okres wojny niemiecko-polskiej oraz sytuację w jakiej znalazła się Polska w pierwszych dniach września 1939 roku. Jak wiadomo, marszałek Smigły Rydz po swej ucieczce do Rumunii miał się wyrazić, że w dwa dni po rozpoczęciu niemieckiej ofensywy doszedł do przekonania, że sytuacja w jakiej się znalazły armie polskie była beznadziejna i z tych też względów był on zdecydowany zaproponować Niemcom pokój, aby ratować wojska polskie oraz państwo. Jednak angielski rząd, przyrzekając natychmiastową i skuteczną pomoc, oraz drogą kłamstw na temat rzekomego przebiecia się wojsk francuskich przez „Linie Zygfryda”, jak również rzekomego bombardowania Berlina przez angielskie samoloty, skłonił do kontynuowania oporu i beznadziejnego rzucenia na oltarz ofiary setek tysięcy polskich żołnierzy. Wszyscy przekonali się o tym, że ta przyrzeczona angielska pomoc nie nadeszła, co pociągnęło za sobą zupełne załamanie się polskiego frontu.

Obecnie wyglądałoby na to, że Stany Zjednoczone zastosowały wobec Anglii identyczną grę, jaką wówczas Anglia prowadziła wobec Polski, mianowicie rolę tego państwa, które nakłaniało inny kraj — w tym wypadku Anglię — do

stawiania dalszego, beznadziejnego oporu drogą ryzykownych przyrzeczeń niesienia pomocy a tym samym do przedłużenia trwania wojny. I w tym wypadku zgodne jest porównanie obecnej sytuacji do sytuacji z roku 1939, ponieważ znajdująca się daleko Ameryka nie jest w stanie udzielić Anglii skutecznej i rzeczywistej pomocy podobnie jak w swoim czasie Anglia nie mogła jej udzielić armii polskiej. W przeciwieństwie do okresu wojny światowej jest kontynent europejski niemal w całości w rękach niemieckich, przy czym sukcesy niemieckiej floty wojennej odniesione w ostatnich dniach w akcji przeciwko angielskim konwojom na Atlantyku wykazały, że droga morską przez Atlantyk bynajmniej nie odbywa się bez przeszkód. Ponadto wyniki ostatnio prowadzonych debat w Stanach Zjednoczonych dają do poznania, jakoby odpowiedzialne osobistości Ameryki nie były między sobą zgodne co do poglądów na samą kwestię pomocy dla Anglii oraz czy istotnie dostawy materiałów wojennych, w szczególności zaś samolotów i statków wojennych dla Anglii mogli doprowadzić do skutku, nie osłabiając zbytnio potencjału wojennego własnego państwa, gdy równocześnie na Dalekim Wschodzie wyłania się groźny cień przygotowywającej się do działań wojennych Japonii,



Spotkanie Caudillo z Duce

Jak donosiliśmy, nęgdaj w miejscowości Bordighera (Włochy) nastąpiło spotkanie pomiędzy gen. Franco a Mussolinim. — Zdjęcie przedstawia rozmowę wodzów Włoch i Hiszpanii w obecności min. Sunera (na lewo).

(Associated Press-Fototelegram)

sprzymierzonej z państwami osi. Jeśli zatem Ameryka, znajdując się w takiej sytuacji, nakłania Anglię do kontynuowania wojny w chwili, kiedy sama Anglia dochodzi do przekonania, że licząc wyłącznie na własne siły nie będzie w stanie zapobiec klęsce, to w odniesieniu do Anglii odgrywa ona taką samą rolę, jaką Anglia odgrywała we wrześniu 1939 roku w stosunku do szefa armii polskiej, przy czym skutek może być taki sam. Dziwne zaiste zrządzenie losu!

Irak i nafta

Warszawa, w lutym.

Wyspy Bahrein leżą na północy Morza Czerwonego. Zdobyli je dla współczesnego świata Portugalczycy, odebrali je im Persowie, w końcu w drugiej połowie XIX wieku położyła na nich rękę Anglia.

Składają się one z ośmiu wysp, z których największa dała nazwę całej grupie. Persja, czyli Iran nie zapomniał jednak bynajmniej o nich, przeciwnie do dnia dzisiejszego ości sobie do nich uzasadnione pretensje, jako do swojej własności.

Do roku 1931 były wyspy Bahrein spokojnymi, melancholijnymi, zapomnianymi wyspami. W roku 1931 odkryto tu naftę. Zaczęła się „gorączka nafty” powodując podwojenie się w krótkim czasie ludności przez napływ obcych robotników z 60.000 na 120.000. Jeszcze szybciej skakał wskaźnik produkcji. W roku 1932 — 120 ton, w roku 1933 — 410.000 ton — a w roku 1938 ponad 1,2 milionów ton nafty wydobywano z 30 źródeł.

Nie oszczędzono też wydatków na urządzenie wysp. Potężna rafineria, najnowocześniejsza na świecie jest dumą właścicieli. Stoi ona w stolicy wysp, w Manama. Dla ochrony źródeł i zakładów utworzono bazę lotniczą na wyspie Maharag, która jednak jak okazało się po skutecznym nalotach włoskich nie spełnia zamierzonego zadania.

Bahrein — stacja naftowa jest bramą do Mezopotamii, 39 lat temu pewien skromny, północny misjonarz angielski, nazwiskiem Harwood wprowadził „przypadkiem” kraj ten do salonów potentatów przemysłu, polityków i władców. Odkrył on w Mezopotamii — naftę. Czynem swoim dał przykład, że już wówczas misjonarze angielscy trudnili się nie tylko nawracaniem „biednych pogan”, ale byli wyścinkami w pierwszym rzędzie imperializmu brytyjskiego.

Wokół nafty z Mezopotamii rozpalają się groźny spór. Równocześnie bowiem s

CWETKOWICZ I MARKOWICZ W NIEMCZECH

Premier i minister spraw zagranicznych Jugosławii przyjęci przez Kancelarza w Berghof

Słonogród, 17 lutego. — Kancelarz Hitler, przyjął dziś w Berghof, w obecności ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa premiera królestwa Jugosławii dra Cwetkowicza, oraz jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Cioara Markowicza. Rozmowa na temat zagadnień interesujących oba kraje, prowadzona była w duchu tradycyjnych przyjaźnych stosunków, łączących oba narody.

POROZUMIENIE WĘGIER I ZSRR

Podjęcie komunikacji telefonicznej między Lwowem i Budapesztem

Budapeszt, 17 lutego. — Na skutek porozumienia, jakie doszło do skutku między dyrekcjami poczt węgierskiej i sowieckiej, w Moskwie podjęto bezpośrednią komunikację telefoniczną między Lwowem i Budapesztem, oraz bezpośrednią komunikację telefoniczną między Moskwą i Budapesztem.

PRZEZ ATLANTYK PŁYNĄ TRANSPORTY

Ze Stanów Zjednoczonych idzie pomoc
Waszyngton, 17 lutego. — Według oświadczenia urzędników Czerwonego Krzyża, przygotowano drugi transport środków żywności dla Hiszpanii i nieokupowanej Francji, który zostanie załadowany na tyniebiast po wyszukaniu parowca, który przewiezie ładunek do Europy.

Nowy okres wojny na morzach

Znaczenie zatopienia 670 000 brt. tonażu nieprzyjacielskiego na oceanach światowych — Porównanie z wojną światową

Berlin, 17 lutego. — Niemieckie jednostki marynarki wojennej operujące na oceanach światowych zatopili w dotychczasowym przebiegu wojny 670.000 brt. nieprzyjacielskiego, lub stojącego do usług nieprzyjaciela tonażu okrętowego. Powyższa cyfra stanowi brutto odpowiada około 1 i pół miliona tonażu netto. Jakże znaczenie posiadają dla sił brytyjskich te straty, zadane w ciągu 17 miesięcy na oceanach światowych wykazuje porównanie z wojną światową.

W ciągu 4-ch lat wojny światowej niemiecka marynarka wojenna zniszczyła na oceanach około 570.000 brt. tonażu nieprzyjacielskiego. Przytem w niszczeniu tonażu handlowego brały udział niemieckie okręty wojenne — przede wszystkim dwa sławne krążowniki „Emden” i „Karlsruhe” — jedynie w ciągu roku 1914, natomiast w dalszym przebiegu wojny w niszczeniu nieprzyjacielskich okrętów handlowych uczestniczyły wyłącznie krążowniki pomocnicze. Jak widać, niemieckie statki wojenne operujące na oceanach, dzięki swej ożywionej działalności zadły zegludze angielskiej już w ciągu pierwszego półtora roku obecnej wojny znacznie wyższe straty niż w ciągu całej

wojny światowej. Świadczy to, że również w dziedzinie wojny morskiej nastąpiła nowa era. Od początku wojny niemieckie jednostki wojenne w nieprzerwanych atakach dziesiątkują transporty, dowożone z za morz do Anglii i niszczą jej handel zamorski, posiadający dla Wielkiej Brytanii żywotne znaczenie.

LOTY NAD INDIAMI

Inspekcyjna podróż wielkróla Etiopii

Addis Abeba, 17 lutego. — Kontynuując swą podróż inspekcyjną wzdłuż frontu wielkróla Etiopii książę Aosta udał się na odcinek, leżący na terenie kraju Guiba. Odbił on również w związku ze swą podróżą rozmowy z władzami wojskowymi i cywilnymi w Modagiscio oraz w Chisimaio, po czym odwiedził oddziały wojsk, znajdujące się na froncie. Ze szczególną pochwałą ze strony wielkróla spotkali się piloci ochotnicy, którzy w swej codziennej akcji wyróżnili się nawet w przestworzach nad Indiami.

Rząd w Włochy pociągał wykonania istniejącego planu budowy kanału łączącego zatokę Biskajską z Morzem Śródziemnym.

mister Harwoodem, odkrył naftę w okolicach Mossulu pewien Amerykanin. Do eksploatacji — potrzebna była jednak koncesja ze strony władcy tych ziem — sultana tureckiego.

Prócz Ameryki i Anglii również inne państwa były zainteresowane naftą mezopotamską i wzięły udział w zaciepnej walce. W roku 1912 — turekowie towarzystwo naftowe zostało upoważnione do podjęcia robót. Towarzystwo to — opierało się w większej części na kapitale niemieckim.

Wojna światowa udamemniła plany tureckie. Turcja, będąca sprzymierzeńcem państw centralnych utraciła te obszary naftowe, które po dłuższych sporach francusko — angielskich zdecydowała się uznać koalicję jako strefę interesów brytyjskich. Mezopotamia stanowi więc mandat brytyjski z ramienia Ligi Narodów.

Anglia wyczerpana wojną światową nie mogła pozwolić sobie na faktyczne objęcie władzy przez wysłanie swoich wojsk.

Wśród różnorodnych szepców i szei-ków arabskich zważnionych między sobą, mówiących różnymi dialektami — była jednak okazja do pracy osławionej brytyjskiej „Secret Service”. Zadanie okazało się jednak ponad siły wywiadu.

Znalazła się wówczas w Londynie o-garnięta splemieniem lady, która pasjonując się orientalizmem — postanowiła opanować wszystkie dialekty arabskie. Naturalnie nie trzeba dodawać, że z jej zdolności i usług skorzystał wywiad angielski, wysyłając ją do Mezopotamii. Dama owa — niejaka Gertruda Bell — energiczna, młoda kobieta, przedsięwzięła swą podróż, wyposażona obficie w złoto i whisky, podróżując po kraju, wszędzie chętnie widziana i gościnnie podejmowana dla znajomości języka i obyczajów.

Rezultatem tej osobliwej podróży było wyniesienie, niewiele znaczącego wpierw szeika, który gościł ją w Bagdadzie — Feisala — na „stolec królewski” Iraku (Mezopotamii).

Zaszczycony w ten sposób laską brytyjską król Feisal był gotów być powołany stąd Jego Królewskiej Mości, króla Anglii i cesarza Indji.

Znowu jednak wnieśli się w to mo-carstwo, nie chcąc dać się odsunąć od korzystania ze źródeł naftowych Iraku. W roku 1922 doproszono wtedy do udziału w mezopotamskim towarzystwie naftowym także kapitał amerykański i francuski. Anglia zatrzymała jednak los najważniejszego — mianowicie polityczne panowanie nad Irakiem.

Turoja Kamela Paszy śledziła uważnie ten cały handel ziemią, która należała do niej. Wierzyła jednak w Ligę Narodów i musiała się rozczarować. Liga

narodów była tworem Ententy, a nie instytucją międzynarodową.

W roku 1927 rozpoczęto prace w wielkim stylu nad wydobywaniem oleju skalnego, przy czym okazało się, że rezultaty przewyższają początkowe plany. Niedługo potem produkcja roczna osiągnęła 4 i pół miliona ton nafty.

Fachowcy ocenili ilość rocznej wydobywanej nafty na 8 milionów ton.

Tu jednak wnieśli się inny problem. Jak przetransportować te masy oleju skalnego przez bezdroża pustynnego Iraku? Na grzbiętach wielbłądów? To było niemożliwe. Postanowiono więc wybudować 1800-kilometrowy naftociąg. Ale dokąd — co do tego nie doszło szybko do zgody. Anglia chciała przeprowadzić go do swej Palestyny. Francja do swego mandatu Syrii. Wreszcie kompromisowe rozstrzygnięcie powiodło naftociąg do Syrii i do Palestyny.

Założono dwa równoległe do siebie naftociągi z Buba Gurgur (koło Kerkuk) do Hadithy. Stąd rozdzielała się one i jeden prowadzi dalej przez Transjordanie do Palestyny, kończąc się w Haifie, drugi — francuski prowadzi przez Syrię aż do syryjsko - francuskiego portu Tripoli.

Rury tych potężnych urządzeń mają do 3 metrów przekroju. Nad budową ich pracowało przez dwa lata 15.000 robotników.

Dla strzeżenia tych, dla Anglii życiodajnych urządzeń zrobiono wszystko, by pozyskać dla siebie Feisala i kurdyjskich oraz arabskich mieszkańców kraju, którzy niechętnym okiem spoglądali na panowanie się obcych. Ogłoszono Irak samodzielnym królestwem i przyjęto go do Ligi Narodów.

Król Feisal nie czuł się bezpiecznym w swoim „własnym” kraju i rozpoczął szereg podróży po Europie. Pewnego dnia znalazł go nieżyjący w jednym z hoteli w Bernie. Dyrektor hotelu, który pierwszy spostrzegł śmierć króla, sam zmarł nagle tego samego dnia.

Nie ulega wątpliwości, że zgony te były sprawką „Secret Service”.

Anglia musiała wyszukać nowego „malowanego” króla dla Iraku i znalazła go we wnuku Feisala — Ghazim. Za jego panowania zamordował wywiad angielski pewnego generała kurdyjskiego, niezbyt przychylnego planom brytyjskim. Ghazi zaś zginął w r. 1939 wskutek „katastrofy” samochodowej.

Na tę wiadomość ludność uderzyła na angielski konsulat w Mossulu i zabiła konsula.

Następca Ghaziego, dziecko jeszcze, jest zabawką w rękach angielskich. On to „wypowiedział wojnę” Niemcom 6-go września 1939 roku.

lotów bombowych, został zmuszony do ucieczki. Nieprzyjacielskie samoloty zaatakowały jedną z miejscowości w Erytrei, gdzie zginęło około 20 krajowców. Dwa nasze samoloty uległy zestrzeleniu, przy czym piloci uratowali się przy pomocy spadochronu.

Skuteczna akcja Niemców w powietrzu

Berlin, 17 lutego. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje: „Jedna łódź podwodna zameldowała o zatopieniu trzech uzbrojonych nieprzyjacielskich statków handlowych, łącznej pojemności 19 000 brt. Pewien okręt wojenny, działający na oceanach, którego dotychczasowy bilans wojny handlowej wynosił, jak już zakomunikowano, 110 000 brt. zatopionego nieprzyjacielskiego tonażu handlowego, spowodował zatopienie dalszych 10 000 brt. Samoloty wywiadowcze w czasie wczorajszych ataków na ujście Tamizy i Humber ciężko uszkodziły bombami dwa nieprzyjacielskie statki handlowe. Dalekoosłonna artyleria armii lądowej ostrzeliwała w dniach 14 i 15 lutego ważne cele wojenne w Anglii południowo-wschodniej. W Cyrenace bojowe samoloty nurkowe lotnictwa niemieckiego obrzucały bombami ciężkiego kalibru brytyjskie bazy operacyjne. Silniejsze grupy samolotów bojowych atakowały w nocy na 16 lutego ważne obiekty wojenne w Anglii południowo-wschodniej i środkowej oraz okręty. Dzięki celnym trafieniom bomb spowodowano większe pożary na kilku lotniskach oraz zniszczone schrony i stojące na polach startowych samoloty. Większe szkody spowodowano w obiektach dokowych nad Tamizą i w rejonie portu pewnego miasta na wybrzeżu zachodnim. Zatopiono dwa okręty handlowe, łącznej pojemności 8 700 brt. oraz wzniesiono pożar na dalszym nieprzyjacielskim statku handlowym. Jeden samolot bojowy uzyskał celne trafienie bombą w krawoźnik lekkiego typu. — Próby nieprzyjacielskich nalotów na tereny okupowane zostały odparte już na wybrzeżu. Nieprzyjacieli stracił przy tym 5 samolotów, mianowicie 2 myśliwce i 3 samoloty bojowe, stracone w walkach powietrznych. W różnych punktach zachodnich Niemiec nieprzyjacieli zrzucił w ciągu ostatniej nocy nieznaczną ilość bomb rozpryskujących i zapalających, które spowodowały kilka ofiar wśród ludności cywilnej. Szkód o znaczeniu wojenno-gospodarczym lub wojskowym nie było. W czasie tych nalotów oraz w czasie prób nalotów nocnych na tereny okupowane, nocni myśliwcy zestrzelili 4 samoloty nieprzyjacielskie, zaś artyleria przeciwlotnicza jeden. Ogólne straty nieprzyjacieli w dniu 15 lutego i w nocy na 16 lutego wyniosły zatem 10 samolotów. Jeden samolot niemiecki zaginął.”

Gwałtowne walki na froncie greckim

Rzym, 17 lutego. — Włoski komunikat wojenny z niedzieli brzmi następująco: „Na froncie greckim toczyły się w dniu wczorajszym gwałtowne walki na odcinku 11-ej armii. Nasze lotnictwo obrzucało bombami rozpryskowymi skoncentrowane oddziały wojskowe oraz kolumny posiłkowe. W Afryce Północnej samoloty niemieckiego korpusu lotniczego bombardowały skutecznie obiekty wojskowe w pewnej nieprzyjacielskiej bazie operacyjnej. Nasze samoloty bombardowały pewną nieprzyjacielską bazę na Krecie, obrzucając ją bombami rozpryskowymi, przy czym uszkodzono kilka samolotów na ziemi. Samoloty nieprzyjacielskie zrzuciły kilka bomb zapalających na Rodos. — W Afryce Wschodniej odparto z łatwością ataki nieprzyjacielskie na froncie północnym na odcinku Keren oraz w rejonie Carowa w północnej Erytrei. — W dolnej części kraju Juba toczą się w dalszym ciągu walki w okolicy Kismajo. Nieprzyjacieli dokonał kilku nalotów na miejscowości w Erytrei. — W Massaua artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła 1 samolot angielski. Dalszy samolot stracono na odcinku Juba. W nocy na 16 lutego samoloty angielskie dokonały nalotów na Catanie, Syrakuzy i Brindisi. W Brindisi artyleria przeciwlotnicza marynarki zestrzeliła dwa samoloty. Jednego z członków załogi, który zeskoczył przy pomocy spadochronu, wzięto do niewoli.”

Demonstracje kobiet w USA

Amerkańskie kobiety z odwagą sufrażystek nie obawiają się demonstrować przeciw wojnie — Pałki gumowe i pięści policjantów przeciw amerykańskim matkom — „Wydzierżawiamy Roosevelta i Willkiego”

Waszyngton, 17 lutego. — Dzienniki waszyngtońskie podają w sensacyjnej formie sprawozdanie o demonstracji „matek” na Kapitolu przeciwko billowi 1776, który to numer nosi ustawa o pomocy dla Anglii. Kobiety amerykańskie wmaszerowały do skrzydła Kapitolu, w którym mieści się senat niosąc plakaty z napisami: „Precz z flagą angielską!” — „Zabijacie bill 1776 ale nie naszych synów!” — „Zabierzcie sobie Roosevelta i Willkiego, ale nie naszych synów!” i „Będziemy walczyć, aby bronić naszej republiki przeciw chciwości bankierów”. Plakat z tym ostatnim napisem wystawiono specjalnie przed ambasadą angielską. Ponadto nad bramą ambasady angielskiej powieszono kukłę słonią z głową Janusa, której jedno oblicze przedstawiało Roosevelta, drugie zaś Willkiego.

Policja Kapitolu wypędziła w krótkim czasie kobiety z gmachu rządu. W piątek posypał się przeciwko uczestnikom demonstracji grad zarzutów. Zarzucono im stanowisko nieamerykańskie antysemitki i „przysiężne dla nazistów”. Główna część kobiet pochodziła ze stanów środkowego zachodu, kilka z Nowego Jorku. Fakt, że nie uległy się one kosztów strasy czasu, a nawet poturbowały, stanowił dla senatorów dowód że opozycja przeciwko billowi 1776, uważa ustawę o pomocy dla Anglii za niezwykle zgubny pomysł.

ZATRZYMANO MYNNIE FISHER
Demonstracja kobiet przed gmachem senatu USA

Waszyngton, 17 lutego. — Tłum kobiet, demonstrujących we

dla Anglii, został rozproszony przez straż senacką. Trzech strażników doprowadziło do gmachu Kapitolu przywódczynię demonstracji panią Mynnie Fisher z Milwaukee. Pani Fisher oświadczyła, że jest przewodniczącą „Komitetu mobilizacji matek przeciwko wojnie”, przed gmachem senatu przeciwko rządowemu projektowi ustawy o pomocy.

NADZIEJE W BOGU

„Poniesiemy nawet śmierć w obronie kraju przed zachłannością bankierów”

Nowy Jork, 17 lutego. — Jak donosi „Associated Press” w Waszyngtonie, grupa kobiet urządziła demonstrację przed gmachem ambasady brytyjskiej, po czym demonstrantki nalepiły na budynek dwa afisze przedstawiające Roosevelta i Willkiego. Kobiety oświadczyły iż demonstrują przeciwko ustawie o pomocy dla Anglii. Uczestniczki demonstracji były członkiniami narodowego legionu kobiet. Na plakacie niesionym przez jedną z kobiet widniał następujący napis: „Wydzierżawiamy, pożyczamy i oddajemy wam ich (mianowicie Roosevelta i Willkiego) bez reszty. Możecie ich mieć, ale nie nas, bowiem nasze zaufanie pokładamy w Bogu. Będziemy walczyć i będziemy się bronić, a jeśli zaizolujemy potrzebę poniesienia śmierci w obronie naszej republiki przed zachłannością bankierów.”

W Dublinie czynione są starania o zorganizowanie specjalnego ministerstwa mającego na celu zniesienie podziału Irlandii.

Obradując obecnie międzykolegiąlna konferencja francuska omawia problem poprawy dróg komunikacyjnych łączących francuską kolonię północno-afrykańską z pozostałymi posiadłościami francuskimi w Afryce Zachodniej.

Zestrzelenie 10 samolotów brytyjskich

Berlin, 17 lutego. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikowała w dniu 15 lutego: — „W dniu wczorajszym zestrzelili samoloty myśliwskie nad południowo-wschodnim wybrzeżem Anglii 9 brytyjskich samolotów typu „Spitfire”. Nad wybrzeżem holenderskim stracono jeden nieprzyjacielski samolot bojowy. Na terenie Cyrenaiiki zaatakowały niemieckie eskadry samolotów myśliwskich nieprzyjacielskie kolumny samochodowe oraz kolumny wołów pancernych, powodując pożar wielu samochodów. Niemieckie samoloty bojowe zniszczyły pociskami bombowymi wojskowe obiekty na terenie Benghasi, oraz brytyjską bazę obronną w El Agella. Ostatniej nocy większe oddziały samolotów bojowych obrzucały bombami ciężkiego i najcięższego kalibru obiekty przemysłowe w Londynie oraz szereg lotnisk, skutkiem czego powstały wielkie pożary i eksplozje. W nocy z 14 na 15 lutego nieprzyjacieli obrzucili bombami rozpryskowymi i zapalającymi jedno z miast na terenie Niemiec zachodnich. Poza pewną liczbą zabitych i rannych wśród ludności cywilnej, powstały jedynie znikome uszkodzenia budynków w dzielnicach mieszkalnych. Jeden samolot niemiecki zaginął.”

Poważne sukcesy na odcinku Keren

Rzym, 17 lutego. — Włoski komunikat wojenny z soboty brzmi następująco: — „Wysiłki nieprzyjaciela na froncie greckim, mające na celu podejście pod nasze pozycje, zostały odparte dzięki silnej kontrakcji naszych wojsk, które zadały nieprzyjacielowi poważne straty. W nocy z 14 na 15 nasze samoloty bombardowały obiekty portowe w La Valletta oraz lotnisko Miezabba na Malcie. Na froncie lądowym w Afryce Północnej nie wydarzyło się nic szczególnego. Nasze samoloty bombardowały zmotoryzowane jednostki, oraz nieprzyjacielskie okręty wzdłuż wybrzeża. Samoloty niemieckiego korpusu lotniczego dokonały ataków bombowych na wojska, wozy pancerne oraz samochody. Jeden samolot nie powrócił. W toku akcji lotniczej w dniach 12 i 13 lutego w rejonie Morza Egejskiego zestrzelono dwa samoloty nieprzyjacielskie. Na terenie Afryki Wschodniej nieprzyjacieli zmniejszyl napór na odcinku Keren. W toku akcji oczyszczania przedpola dokonanej po walkach, jakie miały miejsce w dniu 13 lutego, stwierdzono bardzo poważne straty nieprzyjacielskie. Zebrano poważne zdobycze w postaci broni i amunicji. W dolnej części kraju Juba, w rejonie Kismajo są w toku bardzo silne walki. Oddziały naszego lotnictwa skutecznie bombardowały koncentracje wojskowe. Nieprzyjacielski krawoźnik klasy Kairo, obrzucony przez nasze eskadry lotnicze celnymi bombami, jak również drugi nieprzyjacielski krawoźnik, który ukazał się przed miejscowością Mogadiscio dzięki natychmiastowej akcji naszych samo-

Stefani o ataku spadochronowym

Anglicy zrzućli desant nocą — Próba zadania poważnych szkód Włochom spaliła na panewce — Bohaterska postawa karabiniera

Rzym, 17 lutego. — W związku z podaną do wiadomości w piątkowym włoskim komunikacie wojennym próba angielskich strzelców spadochronowych uszkodzenia dróg komunikacyjnych, szos, mostów, a zwłaszcza olbrzymich rezerwuarów wodnych, zbudowanych w ostatnich latach przez rząd faszystowski na terenie kalabrijsko-lukańskim, donosi agencja „Stefani” następujące szczegóły:

„W nocy na 11 lutego na wymienionym terenie pomiędzy godziną 22.30 a 2-gą godziną rano wyładowali brytyjscy strzelcy spadochronowi, którzy usadowili się na obszarze otoczonym dookoła lasem, gdzie trzymali w szachu zamieszkałych tam wieśniaków, oraz w jednym z domów wieśniaczych zostawili jednego ze swych ludzi, który doznał złamania nogi. Zaalarmowani w międzyczasie karabinierzy razem z żołnierzami milicji i policjantami otoczyli cały zagrożony teren i rozpoczęli poszukiwania za strzelcami angielskimi. Kilku Anglików usiłowało ukryć się pod sieciami ochronnymi rezerwuarów wodnych celem ujęcia pogoni i podjęcia je-

szcze jednej próby wykonania swoich zadań. Próby te zostały udaremnione, a 11 strzelców spadochronowych wzięto do niewoli. Siedmiu dalszych strzelców, w tym jeden porucznik zostali ujęci w odległości jednego kilometra, przy czym usiłowali oni stawiać opór. Patrol włoski, działający w tym punkcie składał się z jednego karabiniera, jednego policjanta i jednego pasterza, który był przewodnikiem na bezdrożnym terenie. Obaj ostatni polegli od kuli z lekkiego karabinu maszynowego. Karabinier trzymał Anglików w szachu tak długo, aż nadeszły posiłki, które zmusiły wrogów do poddania się. Inna grupa angielska uciekała do zagajnika. Została ona również wzięta do niewoli wraz z dowodzącym nią kapitanem. Anglicy byli ubrani w mundury o barwie ochronnej khaki i koszule lotnicze. Posiadali oni lekkie karabiny maszynowe i automatyczne pistolety, oraz materiały wybuchowe, zresztą zupełnie nieudanych. Przy jeńcach znaleziono włoskie pieniądze. Anglików odprowadzono do dowództwa wojsk obrony kraju”.

Sytuacja nie uległa zmianie

Rumunia pozostaje wierna swej polityce sojusznika Wielkich Niemiec — Na marginesie odwołania posła angielskiego

Bukareszt, 17 lutego. — Decyzja rządu brytyjskiego — pismo oficjalny dziennik „Uniree” — dotycząca odwołania swego przedstawiciela dyplomatycznego z Bukaresztu nie wytworzyła żadnej nowej sytuacji i z tego powodu nie może też wywrzeć żadnego wpływu na stanowisko polityczne Rumunii.

Rumunia powróciła do swej tradycyjnej polityki zagranicznej z okresu panowania króla Karola I i jest świadoma znaczenia oraz możliwych następstw swego przystąpienia do polityki ości. Również położenie geopolityczne, predestynuje miejsce Rumunii u boku państwa wielkoniemieckiego, które swoimi wpływami politycznymi i gospodarczymi opanowuje nie tylko Europę środkową, ale również życie ekonomiczne południowo-wschodniego odcinka kontynentu europejskiego. Przyłączenie się Rumunii do linii politycznej państwa niemieckiego stanowi wyraz przekonania, że tylko ścisła współpraca z Niemcami może przyczynić się do normalnego rozwoju interesów narodowych Rumunii. Również w przyszłości Rumunia zamierza trzymać się drogi, wytyczonej po rozważnym wyborze przez szefa jej rządu.

DAVY WALSH MÓWI:

„Stany Zjednoczone nie są w stanie prowadzić wojny w obecnej chwili”

Nowy Jork, 17 lutego. — Jak donosi „New York Times” przewodniczący komisji morskiej senatu David Walsh oświadczył w klubie Holly Cros, że Stany Zjednoczone są do tego stopnia nieprzygotowane, że możliwość szybkiego przystąpienia do wojny po stronie

Anglii należy uważać jako bezprzemyślną frazę. Flota Stanów Zjednoczonych dopiero po dwóch latach będzie miała dostateczne siły do utrzymania dwóch oceanów.

ZA DRZWI...

Byli posel i generalny konsul Holandii w Rumunii wezwani do opuszczenia kraju

Bukareszt, 17 lutego. — B. posel oraz generalny konsul Holandii w Rumunii otrzymali wezwanie od rządu rumuńskiego do opuszczenia kraju, ponieważ usiłują oni reprezentować rząd nieuznany w Rumunii i w tym charakterze rozwijają działalność niezgodną z interesami rumuńskimi. Obie wymienione osoby zostały pozostawione w porozumieniu z r. zw. rządem holenderskim w Londynie.

AMBASADOR KURUSU OPUŚCIŁ BERLIN

Minister v. Ribbentrop oraz członkowie korpusu dyplomatycznego zegnali b. ambasadora Japonii

Berlin, 17 lutego. — Japoński ambasador w Berlinie Saburu Kuruś odwołany przez rząd cesarski opuścił w piątek wieczór stolicę Rzeszy.

Celem pożegnania ambasadora japońskiego zjawił się w imieniu ministra spraw zagranicznych Niemiec von Ribbentropa, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych baron von Weizsaecker, który wyraził odjeżdżającemu ambasadorowi wyrazy po zdrowienia od niemieckiego ministra spraw zagranicznych. Oprócz licznych dalszych przedstawicieli władz państwowych, partii i armii, celem pożegnania ambasadora japońskiego przybyli liczni członkowie korpusu dyplomatycznego.

Alaska — „lodownia Ameryki”

Quebec, w lutym.

Długi czas nieznaną i szybko zapomnianą Alaskę, stała się już dwukrotnie punktem zainteresowania opinii światowej. Po raz pierwszy w chwili, gdy Rosja, której handlarze futer zrobili wreszcie z Alaski „Amerykę rosyjską”, sprzedała swą amerykańską posiadłość, tak zresztą bardzo oddaloną od macierzy. Amerykański sekretarz stanu Seaward kupił wówczas Alaskę za 7 milionów 200 tysięcy dolarów. Miał on do przezwyciężenia pewne trudności, gdyż Amerykanie byli przeciwni temu kupnu: „co będziemy robić z taką ilością bezwartościowych terytoriów?” — skrzyli się oni, nazywając Alaskę długą „lodownią” lub „głupstwem Sewarda”. Było to prawdę powiedziawszy głupstwo, ale takie, które się opłaca. Był to bowiem jeden z najlepszych interesów w historii świata. Cena kupna wynosiła 7 milionów dolarów, a obecny eksport ryb i minerałów przynosi przeszło 2 miliony dolarów. Po tej transakcji była znowu długa cisza o Alasce. Dnia 16 sierpnia 1896 roku jednak znalazł Jerzy Cernack w okolicy spływu rzek Klondyke i Yukon tyle złota, że wielu myślało, iż złoto w ogóle straci swoją wartość. A gdy niedługo później statek „Portland” wyładował w Seattle i siedmiu eksploratorów przywiozło ni mniej ni więcej tylko całą tonę złota, przebiegł dreszcz przez cały świat i rozpoczął się okres wielkiej „gorączki złota”. Dziesiątki tysięcy ludzi z różnych krajów ciągnęło do Alaski; pasterz z Jugosławii opuszcza swoją trzodę, rybak z Norwegii swoją łódź, a urzędnik bankowy z Nowego Jorku swoje biuro. Złoto wciągnęło wszystkich w swój rydwan.

Ale wielka pogoń za złotem wkrótce się skończyła i znowu było cicho o Alasce. Kraj ten pozostał dla nas Europejczyków i większej części Amerykanów nieznanym, wiadomośc zaś o nim czerpalismy z książek Jacka Londona, bardzo wprawdzie romantycznych, ale zgola nieprawdziwych i nierealnych. Dziś Alaska zaczyna być znowu aktualna. Coraz częściej czyta się w prasie o strategicznych ochronnych inwestycjach, przeprowadzanych na Alasce. Amerykanie i Kanadyjczycy znają strategiczne położenie Alaski.

Alaska była od dawna pomostem między dwoma kontynentami. Ameryka i Azja. Syberyjski przyładek wschodni i przyładek Ks. Walii na Alasce są od siebie oddalone zaledwie o 100 km. Uczniowie twierdzą już dawno, że osadnictwo Ameryki szło od strony Azji. Przez wąską cieśninę Beringa przechodzili azjatyccy nomadzi na Alaskę i rozlewali się jak rzeka po Ameryce Północnej, Środkowej i do Południowej, aż osiągnęli Ziemię Ognistą i tu zakończyli swą wędrówkę. Położenie Alaski, jako pomostu znajduje potwierdzenie w stonkach ludności, dziś jednak Alaska nie służy jako pomost, ale raczej jako baszta. Stany Zjednoczone i Kanada utworzyły wspólny front obronny, któ-

ry ma na celu przeprowadzenie strategicznych posunięć na wybrzeżach Oceanu Spokojnego i Atlantyckiego kontynentu amerykańskiego. Alaska odgrywa również w tym programie obronny pewną rolę. Po rozbudowaniu przez Amerykę na Pacyfiku środkowym całego szeregu wysp, jak Guam, Wake



Midway i Hawaj jako punktu oparcia dla floty powietrznej i morskiej, obecnie także i Aleuty, które jak klin wbijają się w morze ku Japonii, mają być spożytkowane dla celów militarnych. Wyspy Kodiak i Unalaska będą rozbudowane, Sitka i Fairbanks mają stać się bazami lotniczymi. Dutch Harbour na Unalascie jest od dawna jednym z największych wojennych portów amerykańskich. Na leżących nieco dalej ku południowi wyspach kanadyjskich królowej Karoliny i na Vancouver Island, mają być zbudowane wspólne amerykańsko-kanadyjskie fortyfikacje.

Ale i Rosja nie zasypia sprawy i ufortyfikowała niewielką wyspę Diomedę, znajdującą się niedaleko, bo widziącą z wybrzeża Alaski. Ta, tak długo zaniebawiana i zapomniana północna część Ameryki zaczyna się stawać oczkiem w głowie Stanów Zjednoczonych; wiadomo przecież, że w cieśninie Berynga spotykają się interesy trzech państw: Ameryki, Rosji i Japonii.

Alaska jest przede wszystkim „terytorium” a nie żadnym stanem związku amerykańskiego. Życzeniu jej mieszkańców, by ich kraj podniesiony był do godności stanu, stał dotąd na przeszkodzie fakt, że Kanada przedziela tę ziemię od macierzy, a dalej że nie było żadnego połączenia lądowego z Alaską, a wszelka komunikacja ograniczała się do okrętów, zaś w ostatnich czasach do samolotów. Plan wybudowania drogi ze Stanów Zjednoczonych do Alaski nie jest bynajmniej nowy. Już w połowie ubiegłego wieku, kiedy wybudowano ścieżki dla poszukiwaczy złota w Kolumbii brytyjskiej, chciano przedłużyć Karibou Trail de Fairbanks. Ciagle jednak projekt ten odrzucano, dopiero obecnie ma być zbudowany w Kanadzie korytarz między Stanami Zjednoczonymi a Alaską. Taka droga jest koniecznością życiową dla Alaski, a zarazem ważną arterią obronną dla zachodniej Kanady.

(Dalszy ciąg w następnym wydaniu)

Żarówka OSRAM-D daje tanie światło

Informacyj o źródłach nabyć udział:

OSRAM A. G., Kraków, Ostrig 12 (Tel. 201 25).

OSRAM A. G. Niederlassung Warszawa, Bahnhofstr. 16 (Tel. 24422).



Zawartość Nr 25 gazety „SIW”.

Kościadek św. Prokopa w Krzęcicach. — W trosce o zdrowie ludności wiejskiej. — Obrady rolników z powiatów w Krakowie. — Groza głaski gąsieniec w sadach w 1941 r. — Zagłada mory, rak i szkodliwca. — Pielęgnacja maszyn rolniczych szczególnie w zimie. — Obajmy o mieszkanię na wsi. — Kłopot z łowami. — Jaskółki Bratwa w dużym mieście (z d.). — „W kręgu podejrzeń” powieść.

Cena promocyjna miesięcznej L. 25.
Zamówienia przyjmuje wszystkie agencje i Urzędy Pocztowe. — Adres Kraków, Skrytka pocztowa 344.

Szkolenie psów dla ociemniałych

Kraków, w lutym.

Czasem spotykamy na ulicy ociemniałego, prowadzonego przez psa. Wierny towarzysz ludzkiej niedoli idzie ostrożnie i uważnie, przystając w miejscach niebezpiecznych, omija dokładnie przeszkody. Czuje widocznie na sobie odpowiedzialność za zdrowie i życie swego pana i pragnie jaknajlepiej wywiązać się z ciężkiego obowiązku. Ale kto go tego nauczył? Kto zajął się jego trudną edukacją? Zajrzyjmy do takiej specjalnej szkoły, a zobaczymy ile pracy wymaga wyszkolenie psa, który ma służyć niewidomemu jako opiekun i przewodnik.

Naukę prowadzi trenerzy, ale ponieważ normalnie widzący człowiek nie orientuje się oczywiście we wszystkich trudnościach i przeciwnościach, piętrzących się na drodze ociemniałego, przez jeden miesiąc wyżywają się oni w rolę niewidomych, aby tym lepiej spełnić potem swą zadanie. Tak więc właściwa szkolenie rozpoczyna się od samych trenerów. Przez 3 dni chodzą oni w szczególne przylegających do twarzy maskach, jedzą, golą się, pracują pozbawieni światła dziennego. Wyszkolenie instruktora jest znacznie trudniejsze i bardziej skomplikowane sprawą, niż wyszkolenie psa. Trwa ono zwykle około 4 lat, podczas, gdy przeciętnie nauka psa nie przekracza 4 miesięcy. Po wstępnym okresie, który można nazwać wyżywaniem się, dotę ociemniałego następuje długi okres nauki postępowania ze zwierzętami, aby w formie możliwie najkrótszym wpisać w nie ich obowiązki, nauczyć mądrego postępowania w różnych okolicznościach, w jakich może się znaleźć ich pan.

Po mniej więcej 4-letnim zdobywaniu tej wiedzy, trener przystępuje do szkolenia psów. Doświadczenie wykazało, że najlepszymi towarzyszami niewidomych są psy, lecz suki i że naukę należy rozpoczynać, gdy zwierzę ukończy rok. Rozpoczyna się ją od spacerów w miejscach początkowo bezpiecznych, przechodząc stopniowo, aż do największego ruchu ulicznego. Uczy się psa jak przechodzić przez jezdnię, omijać przechodzących, kolumny, latarnie, kiedy się zatrzymywać, kiedy iść dalej. Uczy się go także podnosić przedmioty upuszczone przez właściciela, nawet jeśli to będzie drobna moneta. Ogólny koszt wyszkolenia dobrego psa wynosi około 900 złotych, ale będzie to już towarzyś wierny, mądry i zapewniający swemu panu całkowite bezpieczeństwo. Pewien ociemniały student z uniwersytetu kalifornijskiego postanowił odbyć dłuższą wędrówkę po Stanach Zjednoczonych. Mając za towarzysza jedynie psa wyszkoconego w Morristown, przemierzył Amerykę od Pacyfiku do Atlantyku bez żadnego wypadku.

Psy te są właściwie nie trenowane, ale wychowane. Muszą nauczyć się myśleć same o siebie; muszą umieć powziąć szybko i nieomylną decyzję i wprowadzić ją w czyn bez wahania; często muszą wykonać rozkaz przez niewypełnienie go aż do czasu, kiedy niebezpieczeństwo minie, lub też wykonać go w jakiś sposób odmienny. A co najważniejsze — muszą zdawać sobie sprawę, że póki mają na sobie „chomątka”, nie się powinno oderwać ich uwagi od spełniania obowiązku chodzący na drobny ułamek sekundy. Przelatna, chwilowa nieuwaga może spowodować śmierć ociemniałej osoby. Właśnie to jest najniebezpieczniejszą cechą tych psów; przez dwie, trzy, cztery, pięć godzin — prawie

bez końca — pies taki prowadzić będzie swego pana pośród ruchu kołowego po zatoczonych chodnikach obok drzew, latarni, narożników, omijając drabiny ziurzy i wszelkie inne przeszkody, nie zwracając ani na chwilę uwagi na nie poza swoim obowiązkiem. Kiedy przypominamy sobie usposobienie psa — jego chęć do zabawy i obojętność z innymi przedstawicielami swego gatunku, jego przyrodzoną ciekawość wszystkiego co wypatrzy, jego skłonność do badania wszelkich zapachów i dźwięków, a także jego zwyczaj lekceważenia sobie czasami ostrożności i posłuszeństwa, jeżeli coś nagłe zawiadnie jego uwagę — kiedy przypominamy sobie te głębokie, wrodzone rysy jego charakteru, możemy tylko podziwiać panowanie nad sobą i poświęcenie okazywane przez te psy — przewodniki w przewidywaniu swą natury. Nie było jeszcze wypadku, żeby pies — przewodnik zawiadł swego pana. Jest to doprawdy bohaterstwo najwyższego stopnia. Nie ma dnia, aby ślepy człowiek nie powierzał swego życia opiece psa, a czyni to z pełnym zaufaniem, gdyż wie, że pies spełni lojalnie swój obowiązek.

Do szkoły przyjmuje się tylko psy liczące przynajmniej dwanaście miesięcy, poniżej tego wieku mózg psa nie jest dostatecznie rozwinięty. Kurs oparty jest na badaniach psychologii zarówno psów jak ludzi ociemniałych. Najpierw pies musi nauczyć się siadać, kiedy dochodzi do jezdni; następnie leżąc, a poświadczone wprawianiu „ucznia” w przysiadaniu na samym brzegu chodnika, a nie w odległości paru stóp od jezdni. W tym wypadku niewidomy potknąłby się przy następnym kroku. Kiedy pies-przewodnik i jego pan przystępują już do siebie i kłowiec, wówczas, jeżeli jezdni jest wolna od ruchu kołowego, pies nie siada przed każdym przechodzeniem jezdni, lecz ciągnie mniej mocno i tym jedynie sposobem przestrzega człowieka o zbliżeniu się do skrajnego chodnika.

Następnym zadaniem jest nauczenie psa, aby odmawiał przechodzenia przez jezdnię, na której odbywa się ruch kołowy i aby zatrzymywał się pośrodku jezdni w wypadku, kiedy jakiś pojazd nadjeżdża niespodzianie. Szkoleń pies uczy się słuchać trzech rozkazów: naprzód, na lewo, na prawo, a także brać wszelkie zakrety pod kątem prostym tak, aby pozwolił ślepej osobie zachować zmyśl kierunek. W dalszych stadiach kursu instruktor spędza pewien czas na chodzeniu z zawiązanymi oczyma po ulicach miasta w towarzystwie trenowanych psów, wypróbować sumiennie swe wychowanie i poprawiając wszelkie usterki wykształcenia. W końcu przybywa do szkoły ślepa osoba na trzy tygodniowy kurs instrukcyjny.

Nie wszyscy niewidomi posiadają usposobienie nadające się do korzystania z usług psa — przewodnika. Oczywiście dla osiągnięcia dodatnich wyników musi istnieć między niewidomym a psem wiele wzajemnej sympatii i zrozumienia. Przełożono się, że łatwiej użyć losowi ślepych mężczyzn, niż kobiet; większość mężczyzn łatwiej, przed i naturalnie niż kobiety potrafi znaleźć odpowiedni ton koleżeństwa połączonego z autorytetem w stosunku do psów. Z całych setek psów, pracujących obecnie w Anglii tylko kilka jest własnością „obci”.

Każdy rozkaz jest dawany za pomocą pojedynczego słowa. Kiedy się chce po prostu psa przywołać — woła się go po

imieniu, kiedy się chce, aby prowadził, daje się rozkaz „chódź”, a pies obchodząc człowieka z tyłu, siada po jego (zawsze lewej) stronie. Chomato kładzie się z palaką obcytygo skórą, który sterczy na mniej więcej stopę ponad grzbietem psa, w pozycji dogodnej dla uchwycenia go ręką; chomato jest przymocowane do psa tak, że koniec palaka opiera się o łopatkę zwierzęcia. Łopatki te są ośrodkiem wszystkich ruchów; po osiągnięciu pewnej wprawy, człowiek ślepy jest prawie w stanie powiedzieć, o czym pies myśli, dzięki poruszeniu przekazywanym za pomocą palaka jego wrażliwym palcem. Ruchy łopatek mówią mu o tym, czy pies chce

skręcić na prawo, czy na lewo, niemal zanim zwierzę swój zamiar wykona. Kiedy pies zwalnia chód, zbliżając się do brzegu chodnika — wstępuje opór palaka przestępuje człowieka; kiedy pies siada — obniżenie się palaka komunikuje to człowiekowi.

Człowiek ślepy musi zawsze chodzić, trzymając lewą, czyli kierującą rękę przy samym boku, pies bowiem nauczony jest przeprowadzać niewidomego bezpiecznie obok przeszkód, zostawiając między sobą a daną przeszkodą tylko tyle miejsca, ile zajmuje szerokość ludzkiego ciała. Gdyby ociemniały trzymał rękę zdalej od ciała, pies mógłby mylnie obliczyć odległość i uderzyć swego pana przy przechodzeniu o latarnię lub drzewo.

Pod koniec swej nanki psy składają specjalny egzamin. J. W.

Uregulowanie oprocentowania wkładów

w instytucjach kredytowych

Rozwój idei oszczędności — Obniżono procenty

Kraków, 17 lutego. — Stale postępujące zrozumienie znaczenia kredytu, w szczególności zaś wstępujący rozwój idei oszczędności, spowodowały konieczność uregulowania zasad oprocentowania kredytowego wypłacanego przez instytucje kredytowe od wkładów oszczędnościowych. Za czasów polskich spraw te, regulowane przez Ministerstwo Skarbu, były pełne luk i niedokładności. Uwzględniały one nietylko interesy ogółu, oparte na zdrowym obiegu pieniężnym, ale interesy poszczególnych instytucji kredytowych. Wojna spowodowała chwilową przerwę w dotychczasowym rozwoju. — Większość instytucji kredytowych wstrzymała w ogóle oprocentowanie wkładów. Taki stan mógł się utrzymać jedynie tylko na krótką metę. Postępujące odrodzenie gospodarstwa domowego i uregulowania tej kwestii i przez to podjęcia na nowo oprocentowania wkładów, znajdujących się w instytucjach kredytowych.

Rozwiązanie tej kwestii nastąpiło na podstawie zarządzenia kierownika nadzoru bankowego z dnia 17 grudnia (Nr. 2) znajdującego się w Dzienniku Rozporządzeń Gen. Gubernatorstwa część II. Zarządzenie to wprowadza jednolite prawo dla całego Generalnego Gubernatorstwa i zawiera prócz wyraźnego określenia dopuszczalnej wysokości oprocentowania wkładów w instytucjach kredytowych, cały szereg postanowień i przepisów, stwarzających wyraźną podstawę dla wkładów w instytucjach kredytowych. Pojęcia poszczególnych rodzajów wkładów są dokładnie określone stosownie do swego gospodarczego charakteru. Zarządzenie obejmuje także pieniężnym obiegowym, o stałym terminie, jako też i o wypowiedzianiu wkładów. Te ostatnie są odróżnione od siebie także i od tego, czy termin zwrotu był już ustanowiony przy uiszczeniu wkładki, czy też został dopiero oznaczony przy wypowiedzeniu późniejszym.

Szczególniej dokładne są postanowienia o wkładkach na książeczki wkładowe, lub książeczki oszczędnościowe. Aby na tym polu iść na rękę potrzebom oszczędzającego, stworzono różne rodzaje wkładów książkowych, opierając się ściśle na przepisach obowiązujących w Rzeczy. Przy wypłacie małych oszczędności przewidziane są udogodnienia, a mianowicie, że na każdorazowe żądanie natychmiast może być wypłacone 1.000 zł. miesięcznie, a reszta niezależnie od jej wysokości, po trzechmiesięcznym wypowiedzeniu. W szczególniejszej potrzebie można podjąć bez uprzedniego wypowiedzenia kwotę do 3.000 zł. Wysokość oprocentowania tych wkładów nie przekracza 2 proc. Prócz tego mogą być wkładki ze specjalnie ustalonym terminem wypowiedzenia — wynoszącym 1, 3 lub 6 miesięcy. Dla tych wkładów oprocentowanie wynosi do 3 proc. rocznie. Każdy więc może wybrać sobie odpowiadający mu rodzaj wkładki, z wyższym oprocentowaniem i dłuższym terminem, lub też z niższym oprocentowaniem — wynoszącym 1 proc., lecz za to można podjąć pieniądze w każdej chwili.

Uregulowanie oprocentowania obejmujące wszystkie wkładki od 1 stycznia 1941 roku. Stawki procentowe są stosunkowo niższe, aniżeli w b. państwie polskim, a to, aby z jednej strony dać instytucjom kredytowym możliwość starannego wyboru nastroczających się możliwości utrzymania pieniędzy, z drugiej zaś strony, aby instytucje te mogły sprostać zapotrzebowaniu kredytu gospodarstwa krajowego na dogodniejszych warunkach, wynikających z niższego oprocentowania. Wydano też ostre postanowienia przeciw wysokim procentom, i przeciw niedozwolonym sposobom jednania sobie klientów, a to w tym celu, aby wykluczyć konkurencję pomiędzy instytucjami oszczędnościowymi, która to konkurencja wprowadziłaby w rezultacie niezdrowe stosunki kredytowe.

Uregulowanie kwestii oprocentowania wkładów w nowych instytucjach kredytowych czyni zadanie wielokrotnie wyrażonym życzeniom klientów składającej się ośrodkiem. Należy oczekiwać, że to uregulowanie przyniesie się wkrótce i przyczyni się do ponownego rozwoju kredytów.

Z KRAKOWA

Przywzyczenie okazuje się silniejszym od przyrzeczenia

W Nowym Sączu został skazany na dwa i pół roku więzienia i 4 lata utraty praw obywatelskich Jan Mordarski złodziej recydywista, za kradzież roweru pozostawionego bez opieki przed sklepem na jed-

nej z głównych ulic Nowego Sączu. Mordarski, który niedawno zawarł związek małżeński, mimo przyrzeczeń złożonych żonie, że kradł więcej się będzie, na widok roweru pozostawionego bez opieki, zapomniał o przyrzeczeniu i usiłował go skraść. Dzięki natychmiastowemu poświadczeniu amatora cudzego roweru został ujęty.

Surowa kara dla bandytów

Chcieli łatwo zdobyć pieniądze — Natwory rabunek

Kraków, 17 lutego. — Niemiecki Sąd Wyjątkowy w Krakowie na sesji wyjątkowej w Nowym Sączu skazał niejakiego Jakubowskiego, lat 39, z Barcie-Czary i Złotnickiego Rudolfa Króla za rabunek na 3 lata więzienia każdego z nich, a Jakuba Jaworskiego, lat 30, za dopomaganie im w rabunku przed stanie na „czatach” na 2 lata więzienia.

Sprawa przedstawia się następująco: Oskarżony Król, chcąc łatwo zdobyć pieniądze, a korzystając z głupoty i naiwności ludzi, uplanował wraz ze swoimi współnikami podstępny plan. Ernest P. zamierzał kupić zboże, które usłużyło zaproponowali mu wymienieni bandyci. Ponieważ Ernest P. nie posiadał przy sobie odpowiedniej gotówki, postanowili dopiero po południu

zakupić zaofiarowane zboże, na co „sprzedawcy” zgodzili się, podając miejsce, gdzie mieli na przechowanie domniemany towar, a mianowicie w sklepie żyda Holzera.

Po południu w omówionym lokalu stawił się Ernest P. w towarzystwie swego brata Jana, który przyniósł gotówkę. Tutaj czekał na nich „sprzedawca”, który od razu na wstępie przywitał niefortunnych kupców słowami: „Przedko pieniądze, ponieważ nie ma czasu!” Prześtrasywany Jan P. oddał bandytom przyniesione pieniądze w sumie 720 zł. Bandyci natychmiast po ograbienu biegli. Jednakże napaść ten był tak natworny obmyślany, że policja bez większego trudu wykryła sprawców i w rezultacie wszyscy trzej bandyci stanęli przed sądem i otrzymali zasłużone kary.

Z WARSZAWY

Odbudowa dalszej części szpitala

Dieciątka Jezus

Szpital Dzieciątka Jezus, jeden z największych w Warszawie, uległ poważnym uszkodzeniom w czasie działań wojennych. Roboty nad odbudową prowadzone są od ubiegłego sezonu w kierunku modernizacji i przystosowania poszczególnych pawilonów do potrzeb bieżących. I tak w ciągu lata odbudowano pawilon neurologiczny, a przed kilku dniami kosztów 60 tysięcy złotych ukończono budowę nowego skrzydła pawilonu administracyjnego, którego uszkodzenia oblicza się na 30 procent. W skrzydle tym mieści się obecnie kancelaria szpitala oraz mieszkanie dla niezbędnego personelu. Odbudowa środkowej części pawilonu wraz z nadbudową dodatkowego piętra dla użytku oddziału chirurgii urazowej przewidziana jest w najbliższej przyszłości.

Wyłudził pieniądze

na ręką dostawę węgla

Niejakiego Zbigniew Płoski, bez stałego miejsca zamieszkania, wyłudził podstępnie 165 złotych od Franciszka Ruska, mieszkałego przy ul. Mariensztat 1, na dostawę węgla. Oszust zadatkowanego węgla nie dostarczył i ukrywa się. Poszko-

dowany powiadomił o tym policję, która prowadzi dochodzenia w celu ujęcia posyłowego naciągacza.

Z KIELC

Włóczęga-złodziej skazany za kradzież

Sąd Grodzki w Jędrzejowie skazał Hipolita Rudzińskiego na 2 lata więzienia za kradzież butów i trzewików na szkodę jednego z mieszkańców w Karwicy, gm. Złotniki w pow. jędrzejowskim w czasie nocelegu. Rudziński jest zawodowym włóczęga-złodziejem bez stałego mieszkania i karany był siedmiokrotnie za różne kradzieże.

6 miesięcy więzienia za kradzież opony

wartości 20 złotych

Józef Wojsław z Piłkonia, gm. Sedziszów w pow. jędrzejowskim został skazany przez Sąd Grodzki w Jędrzejowie na 6 miesięcy więzienia za kradzież opony do roweru wartości 20 zł.

Dwaj robotnicy potrąceni przez parowóz

W pobliżu stacji Jędrzejów, parowóz potrącił idących torem dwóch robotników, mianowicie Franciszka Jarosińskiego i Stanisława Podkowińskiego, mieszkańców Podhaja k/Jędrzejowa.

Obydwaj doznali dość poważnych obrażeń, wskutek czego umieszczono ich w szpitalu powiatowym w Jędrzejowie.

Blazen nadworny

Stosownie do średniowiecznego zwyczajów utrzymywał także August Mocny olbrzymów, karłów i trefniaków na dworze dla rozveselenia gości. Pierwsze miejsce między ostatnimi zajmował baron von Kyau. Był to adiutant króla, ale ponieważ posiadał dużo dowcipu i humoru, nie gniewał się, gdy go nazywano nadwornym blazem.

Pewnego dnia zaprosił go August na ucztę, by mu zastąpił podpaszeka. Kyau przyjął zaproszenie.

Złoty puchar królewski postawił na środku stołu, otoczył go kielichami ministrów, a dookoła tych ustawił wieniec mniejszych kielichów. Najpierw nalał wina do mniejszych, potem do kielichów ministrów, a gdy dla króla pozostało tylko parę kropel, zapylał go August, co to ma znaczyć.

— Przedstawiam administrację kraju, milościwy panie — odpowiedział Kyau. — Ze wnętrzne kielichy są dla urzędników, większe dla panów ministrów, a gdy coś jeszcze potem pozostanie, otrzymuje król kropelkami.

— A gdzie się podziewają ogromne podatki? — zapytał król.

— Łatwo wytłumaczyć — rzekł Kyau. — Wziął wielki kawał lodu z chłodnicy, podał asiadowi króla i kazał go podać z ręki do ręki w odwrotnym kierunku dookoła stołu. Kiedy doszedł do króla, nie pozostało już z niego nic prawie. — Widzisz, milościwy królu, podatki zamieniają się w rękach ministrów królewskich w wodę — rzekł Kyau.

By mu podziękować za otwartość, obiecał mu król spełnić jego życzenie.

Wziął Kyau krzesło, postawił je na stole i usiadł na nim. Potem poprosił króla, by się zamienił z nim swoją rolę na 2 minuty.

Król zgodził się z uśmiechem i zaciekawieniem. Kyau włożył sobie na głowę kapelusz króla i rzekł dumnie:

— Siedzę tutaj jako król na tronie, a pan, mój kochany Kyau, minując z dniem jutrzejszym komendantem i generałem twierdzy koenigsteinskiej.

Królowi nie pozostało nic innego, jak do trzymać słowa i Kyau został generałem.

HUMOR

Pani Barbara ma nowa służącą, która przybyła prosto ze wsi. Pani Barbara wyjechała na dwa tygodnie do Zakopanego. Marysia została sama w mieszkaniu.

Ody pani Barbara wróciła, Marysia rzekła do niej:

— Ale wie pani, ta kuchenka gazowa to bardzo mała rzecz!... Jak przed dwoma tygodniami ją zapalaliśmy, to ogień jeszcze do tej pory nie wygasł!

Nieobecny

— Czego ci brak najwięcej od czasu gdy wyszłaś zamaż?

— Mego męża.

Jubileusz

— Ona: — W przyszłym roku będziemy obchodzili srebrne wesele.

On: — Raczej 25-lecie twoich żądów.

Życie we wszechświecie

Kraków, w lutym.

Czy oprócz naszej ziemi istnieje również życie na innych planetach, oraz w innych konstelacjach niebieskich, oto pytanie, które od wieków zajmuje naukę i wiarę ludzką. Spoglądając na gwiaździste niebo nie można się oprzeć wrażeniu, że wszystkie te migające nad naszymi głowami gwiazdy są twórcami żywymi i że musi na nich istnieć jakieś życie, może inne od naszego, ale w każdym razie podobne. Dzisiejsza astronomia rozwiewa co do tego wszelkie złudzenia i stwierdza, że wszystkie punkty świetlne na niebie stanowią wyłącznie materię nieorganiczną i życie na nich nie istnieje. Równocześnie jednak nauka nie wyklucza, że po upływie jednego do dwóch milionów lat mogą zaszły takie zmiany w warunkach klimatycznych i atmosferycznych na poszczególnych planetach i ciałach niebieskich, iż nasza ziemia stanie się gwiazdą martwą, a życie organiczne powstanie na jakiejś innej konstelacji niebieskiej.

Gwiazdy posiadają temperaturę na powierzchni od 1 i pół do 13.000 stopni, a nawet więcej, zaś w ich wnętrzu ciepłota jest jeszcze wyższa. Co więcej, większa część materii we wszechświecie posiada temperatury dochodzące do milionów stopni, co powoduje rozpadanie się cząstek na atomy, oraz dalszy podział atomów na poszczególnych pierwiastki. Tymczasem podstawowym warunkiem życia jest stałość, trwałość i zwałość podstawowych elementów podłoża, na którym się życie rozwija. Według dotychczasowych pojęć naukowych, życie może rozwijać się na podłożu o gęstości gazu, jednak o wiele pewniejszym podłożem jest dopiero ciecz. Takich fizycznych warunków, umożliwiających powstanie życia nie ma jednak ani na gwiazdach, ani w mgławicach, z których powstały gwiazdy. Istnieją one jedynie na planetach, krążących podobnie jak nasza ziemia dookoła słońca. Czy możliwe jest życie organiczne na planetach? Planety stanowią zaledwie mikroskopijna cząstka wśród milionów ciał niebieskich i są nieślychliwą rzadkością. Do niedawna panowała w świecie naukowym wszechwładnie teoria Kanta i Laplace'a, odnośnie do powstawania planet. Teoria ta utrzymywała, że nasz system słoneczny powstał wskutek odrzucania się od wirującej masy słońca dużych części, które odrzucane siłą odśrodkową w przestrzeń międzyplanetar-

na, a zarazem przyciągane siłą ciężkości przez słońce, krążyły dookoła niego w różnych odstępach zależnie od swej masy i gęstości. Obecnie teoria ta została zarzucona, ponieważ stwierdzono, że szybkość obrotu słońca dookoła swej osi nie jest tak wielka, aby wystarczała na odrzucenie ze swej powierzchni części jego materii. Miejsce tej teorii zastąpiła hipoteza wyprowadzająca powstanie planet z siły przyciągającej dwóch ciał. Według tego twierdzenia planety powstają tylko w razie zderzenia się dwóch gwiazd, lub wazjennego otarcia się, albo przekroczenia w niewielkiej odległości, nie przekraczającej kilku długości średnicy. Wnioskując z rozmieszczenia gwiazd we wszechświecie, można przyjąć, że tego rodzaju zbliżenia mogły istotnie często zachodzić, natomiast szanse powstania z jakiegokolwiek niebieskiego systemu, przypominającego system słoneczny z otaczającymi go planetami wyrażają się w stosunku setek tysięcy przeciw jednej.

Wiadomo z doświadczeń laboratoryjnych jak niebezpieczne są niektóre promieniowania dla żyjących organizmów. Nasza ziemia składa się w przeważnej części z nieaktywnych i nieradioaktywnych atomów, drobin, elementów i związków, stanowiących rezultat długiego szeregu chemicznych przekształceń, które doprowadziły do obecnego stanu materii, dającej korzystne warunki dla rozwoju życia.

Nie nam nie wiadomo, czy tego rodzaju procesy zaszły już także na innych planetach i czy stałość atomów stworzyła tam odpowiednie podłożo dla życia organicznego. Wynika z tego, że tylko zupełnie drobna cząstka wszechświata posiada warunki konieczne dla powstania i rozwoju tego, co nazywamy życiem.

Jeżeli przypuścimy, że istnieją warunki podłoża, sprzyjające życiu, zachodzi znowu pytanie, czy życie powstaje samo przez się i jak się odbywa. W dawnych czasach było szeroko rozpowszechniony pogląd, że życie powstało raz na którymś z punktów wszechświata, rozpowszechniło się szybko z jednej planety na drugą, lub z jednego systemu planetarnego na drugi, ogarniając w końcu także i naszą ziemię.

Dzisiejsza astronomia uznaje takie przypuszczenie za zupełnie absurdalne. Trzeba bowiem uwzględnić olbrzymie przestrzenie pomiędzy poszczególnymi systemami planetarnymi, oraz niesłychanie niską temperaturę panującą w prze-

strzeni międzyplanetarnej, co wyklucza, ażeby życie mogło dostać się na ziemię z jakiegokolwiek innej planety. Istnieje tylko jedna możliwość, mianowicie, że życie powstało na samej ziemi. W związku z tym nasuwa się jeszcze dalsze pytanie, czy życie stanowi rezultat szeregu okoliczności przypadkowych, czy też jest ono wynikiem przetwarzania się w ciągu milionów lat materii niezwykłej na żywota, w razie zaistnienia korzystnych warunków fizycznych. Rozwiązanie tego zagadnienia pozostawia astronomia biologii, czyli nauce o życiu. Odpowiedź na to pytanie do dziś dnia jednak jeszcze nie nastąpiła.

Dalszym warunkiem życia jest obecność tlenu, koniecznego dla utrzymania przy życiu istot organicznych. Jak wiadomo, atmosfera ziemską zawiera 15 części tlenu i stosunek ten jest niezbędny dla utrzymania przy życiu świata roślinnego i zwierzęcego. Mars posiada w swej atmosferze z całą pewnością tlen, jednak ilość jego nie przekracza 15 proc. w porównaniu z atmosferą ziemską. Teoretycznie więc życie w innych niższych formach było na nim możliwe. Wenus, albo nie posiada tlenu zupełnie, albo w ilości niezmiernie drobnej. W warstwach atmosferycznych, znajdujących się powyżej powłoki chmur otaczających Wenus ilość tlenu nie przekracza 1/1000 części zawartości tlenu w atmosferze ziemskiej. Z tego powodu, mimo, że Wenus obok Marsa i ziemi jest jedyną planetą w systemie słonecznym, na której mogłoby istnieć życie, wnioskując z innych warunków fizycznych nie może posiadać żadnej wegetacji ani tlenu w ilości wystarczającej do oddychania tworów wyższego rzędu. Ponadto Wenus posiada temperaturę przewyższającą temperaturę ziemską o 50 stopni i z tego powodu utrzymanie się tam życia jest bardzo mało prawdopodobne, gdyż — jak wiadomo — białko wrze już przy temperaturze 40 st. Celsjusza. Z tych samych powodów nie może być również mowy o istnieniu życia na Merkury, który ponadto według obecnego stanu nauki nie posiada żadnej atmosfery, a więc i tlenu. Wyteżywszy pewien zasób fantazji można przypuścić, że po upływie kilku milionów lat, kiedy proces ochładzania poczyni dalsze postępy ziemia stanie się już niedopowiednim terenem dla utrzymania życia, a centrum życia przeniesie się na Wenus, która skończy po upływie takiej samej ilości lat odstąpi ten przywilej Merkuremu.

„Sprzedane skrzydła”

Gdyby nie plk. Rayski, 90 proc. zabitych lotników jeszcze żyło — Katastrofy lotnicze w roku 1931

Streszczenie poprzedniego odcinka:

Plk. Rayski tolerował i ośmiał nadużycia pewnych oficerów. Zakupił niepotrzebnie 1500 silników samolotowych, które trzeba będzie wyrzucić na smole, gdyż lotnictwo nie będzie w stanie ich użyć. Rayski uderzeniem powtórzenie lotu przez Atlantyk, tłumacząc, że przelot taki jest pod względem technicznym w ogóle niemożliwy (!) i paraliżując wszelkie starania czynione w tym kierunku. Rozpuszczał przytem emigrację wleści o Kubali i s. p. mjr. Idzikowski, zarzucając Kubali, że kolega zginał z jego winy, gdyż po katastrofie nie zajął się jego rotnikiem. Kubala zaznacza, że wszystkie wyszczególnione przez niego zarzuty przeciw plk. Rayskiemu dotyczą jedynie drobnej części jego nadużyć.

Dla poparcia tych zarzutów niech służy za dowód nadużycie plk. Rayskiego olbrzymia ilość śmiertelnych wypadków lotniczych w Polsce, których mieliśmy przez czas szefowania plk. Rayskiego już kilkadziesiąt, a w samym tylko roku 1931 kilkadziesiąt. Na samym tylko „Spadzie” zabiło się od chwili ukazania się mego memoriału 9-ciu lotników.

Gdyby władze wojskowe zechciały wziąć pod rozwagę wyszczególnione w moim memoriale zarzuty przeciw Szefowi Departamentu Aeronautycznego wykazujące, że godzą one nie tylko w byt Państwa, ale przede wszystkim

zagrożają życiu naszych lotników (dotąd jeszcze żyjących), gdyby władze wojskowe zgodziły się zaraz na uwięzienie i wszczęcie dochodzeń sądowych przeciwko plk. Rayskiemu, jak tego żąda Prokuratura W.S.O. Nr. 1, N.I.K.P. — na pewno z tych kilkadziesiąt zabitych w tym roku lotników jeszcze 90 proc. żyłoby.

A jeżeli już koniecznie dla zguby Państwa Polskiego plk. Rayski musi siedzieć w lotnictwie i nim kierować, to uważam, że przynajmniej powinno się oszczędzać życie niewinnych lotników polskich, do których wylbia plk. Rayski stałe przykłada ręki. Widocznie zależy komuś na tym, aby np. na reszcie płatowców „Spad”, które jeszcze pozostały z roku 1925, zginęło jeszcze z kilkuset lotników, skoro Ministerstwo Spraw Wojskowych nie chce się zająć wycofaniem ich z lotnictwa.

Dlatego tę kwestię oszczędzania życia naszych lotników tak podkreślam, że życie człowieka, chociaż on jest lotnikiem, też w Polsce przedstawia jakąś wartość dla Państwa. Powinno przynajmniej, bo na miejsce zabitych trzeba szkolić innych kandydatów śmierci — a to kosztuje.

Wypadki lotnicze w roku 1931

Przytaczając część wypadków lotniczych w bieżącym roku, znanych mi tylko z prasy, zaznaczam, że podaje celo-

wo jedynie te wypadki, które stały się z winy złego przygotowania płatowca do lotu, a więc, których przyczyną nie była „wina pilota”.

Wypadki te, będąc dowodem złego stanu lotnictwa, a jednocześnie dowodem prawdziwego ujęcia zarzutów, jakie stawiam obecnemu Szefowi Departamentu Aeronautycznego — świadczą o tym że:

- a) wojskowe lotnictwo ma bardzo złą obsługę techniczną,
- b) sprzęt lotniczy znajduje się w bardzo złym stanie pod względem technicznym,
- c) że w lotnictwie istniejący stan pogarsza się z każdym dnem, zamiast wykazywać zwrot ku poprawie,
- d) że winą tego jest niedbalstwo i przeciwdziałanie plk. Rayskiego w kierunku usunięcia powodów, zagrożających bezpieczeństwu życia personelu latającego.

W roku obecnym do połowy września katastrof było przeszło 50, z których wyliczam następujące:

- 1) katastrofa dnia 12.I br., Toruń 4 pułk lotniczy, z powodu zepsucia się motoru w locie, sierżant pilot Zajackowski ciężko ranny, płatowiec zniszczony;
- 2) katastrofa dnia 30.I br., Wilanów, I.B.T.L., „zepsucie się motoru w locie”, por. pilot Hirszbard ranny, płatowiec zniszczony;
- 3) katastrofa dnia 12.II br., Lida, 5 pułk lotniczy „zepsucie się motoru w locie”, plutonowy pilot Stanisław Zawadzki zabity, ppor. obserwator Paszkiewicz — ciężko ranny;
- 4) katastrofa dnia 16.II br., Strzyżaniec pod Tarnopolem, 6 pułk lotniczy,

„zepsucie się motoru w locie”, obaj lotnicy ranni, płatowiec zniszczony;

5) katastrofa d. 16.II br., Wierzbowa, 6 pułk lotniczy, „zepsucie się motoru w locie”, płatowiec zniszczony;

6) katastrofa dnia 16.II br., Buszcze pod Tarnopolem, 6 pułk lotniczy, „zepsucie się motoru w locie”, płatowiec zniszczony;

7) katastrofa dnia 6.II br., Kraków, 2 pułk lotniczy, „zepsucie się motoru w locie”, por. pilot Skórzewski zabity — płatowiec zniszczony;

8) katastrofa dnia 21.III br., Warszawa, P.Z.L., „zepsucie się motoru w locie”, pilot inż. Puławski zabity, płatowiec zniszczony;

9) katastrofa dnia 2.IV br., Warszawa, 1 pułk lotniczy, „zepsucie się motoru w locie”, zgineł w płomieniach: por. pilot Żebrowski i por. obserwator Litkowski, płatowiec spalony;

10) katastrofa dnia 10.IV br., Wilanów, I.B.T.L., „zepsucie się motoru w locie”, por. pilot Orłowski ranny, płatowiec zniszczony;

11) katastrofa dnia 19.IV br., Kraków, 2 pułk lotniczy, „wpadnięcie w korkociąg płaski na płatowcu „Spad”, ppor. pilot Gosławski zabity, płatowiec zniszczony;

12) katastrofa dnia 23.IV br., Toruń, 4 pułk lotniczy, „wpadnięcie w korkociąg płaski na płatowcu „Spad”, por. pilot Wrzeta zabity, płatowiec zniszczony;

d. c. n.